

tekst: Robert Litwińczuk
al. Niepodległości 11c/13
78-449 Borne Sulinowo
e-mail: robertlit@o2.pl
tel. 094 37-33-914

WYPALANIE TRAW

TĘCZA

Wiosną rodzice kazali mi wypalić zeszłoroczną trawę na pastwisku.

Poszedłem tam z moją dziewczyną. Zebraliśmy chrust w lesie i zapaliłem ognisko. Wziąłem kawałek rozpalonego drewna i podpaliłem nim trawę. Była sucha, więc szybko się zajęła. Trzeba było tylko pilnować, żeby ogień nie rozprzestrzenił się za bardzo, bo mógłby zapalić się od niego las.

Usiedliśmy razem przy ognisku. Trawa wolno tliła się wzniecając smugę dymu i pozostawiając po sobie czarną sadzę.

- Patrz – wskazała palcem na niebo. – Tęcza.

- Niemożliwe – rozgrzebywałem patykiem ognisko. – Nie było deszczu.

- Tylko spójrz.

Rzeczywiście, mimo bezchmurnej pogody, przy pełnym słońcu, ukazał się kolorowy łuk.

- Dziwne.

- Prawda? – uśmiechnęła się.

Gałąź w ognisku trzasnęła unosząc gromadę iskier.

SZAMAN

- Wiesz – przypomniałem sobie pewną opowieść. – Takie nieprawdopodobne rzeczy musiały kiedyś zdarzać się częściej, a my teraz mówimy, że ci ludzie byli ciemni. Po prostu, przestaliśmy wierzyć w pewne rzeczy, zaczęliśmy tłumaczyć je naukowo, więc przestały się zdarzać. Wiesz, co powiadają na Syberii? Że nie ma już czarów, bo nie ma już prawdziwych szamanów. Podobno są jeszcze tacy, co chodzą bosymi stopami po rozżarzonych węglach, albo siedzą zanurzeni po szyję w lodowatej przerębli przez wiele godzin, ale to już nie to. Ponoć był taki jeden, co to tak potrafił się rozgrzać, że mu się koszula na grzbiecie zapaliła, ale i ten już nie żyje. Pewnego razu upił się i zasnął w lesie. Przez noc zżarły go komary.

- Zżarły go komary?

- Tam są tak wielkie komary, jak u nas pszczoły. Takie olbrzymy. I latają całymi chmurami po kilkaset tysięcy. Jeśli cię zaatakują, a ty nie jesteś dobrze okryta, to mogą wyssać z ciebie krew w ciągu pół godziny. Jedyne ratunek, to rozpalić duże ognisko. Tylko ognia się jeszcze boją.

STRUMIEN

Obok, w rowie melioracyjnym, leniwie płynęła woda.

- Mówią – powiedziała – że ta woda wpada do rozpadliny w ziemi i dalej płynie już pod ziemią.

PIES

- O, pies! – wskazała palcem.

Wzdłuż rowu podążało w naszym kierunku czarne jak smoła zwierzę.

- Jakiś dziwny ten pies – zauważyłem.

Pies zbliżył się do ogniska. Patrzył na nas: raz na mnie, raz na dziewczynę. W końcu położył się obok niej.

- Chyba mnie lubi – pogłaskała go po głowie.

- Uważaj, może być wściekły.

- Nie bardziej od ciebie. Ależ ty mokry! Gdzieś ty był? Faj, ale ci z pyska śmierdzi. Przestań tak sapać.

- Na pewno cię posłucha.

Pies spojrzał na mnie.

BURZA

- Przestań! – odepchnęła mnie.

Pies stanął na łapy i zawarczał w moim kierunku.

- A ty tam cicho! – wrzasnąłem na psa. – Obrońca się znalazł.

- Mądra psina – objęła go za szyję. – Głupi jesteś! – powiedziała do mnie. – Głupi i napalony.

- Może – położyłem się na plecach i założyłem ręce za głowę. Wysoko, na niebie latały jaskółki.

- A ty pewnie mógłbyś tu i teraz.

- A kiedy? Co, może dopiero po ślubie? Dziewczyno, na jakim ty świecie żyjesz?

- Przestań, wszystko zepsujesz.

- Tu już nie ma czego psuć.

- Nie mówisz tego poważnie?

- Nie wiem.

Milczeliśmy.

Milczeliśmy.

Milczeliśmy.

- Bardzo się gniewasz? – zaczęła.

- Chyba nie pasujemy do siebie. Ja chciałbym żyć, a ty jesteś zimna jak lód.



foto. istockphoto.com

- Nie możemy tak byle jak i byle gdzie. Nie w ten sposób.
- A tam, gadanie. Wszystkie jesteście jednakowe. Buzi, buzi a jak chłopak się podjara to kubel zimnej wody na głowę.
- Ciągłe myślisz tylko o sobie. A ja? Ja się nie liczę? Oboje musimy tego chcieć.
- Z tego wynika, że jedno z nas tego nie chce, więc sprawa chyba jasna.
- Nie, to nie tak.
- Pies odwrócił się i pobiegł do lasu.
- Co z nami będzie? – zapytała.
- Nic, a co ma być? Nic, tak samo jak do tej pory.
- Nie szantażuj mnie.
- Skończmy tę rozmowę, dobrze? Jeszcze mógłbym ci za dużo powiedzieć.
- A cóż takiego mógłbyś mi powiedzieć?
- Nic.

- No, co? Jak zacząłeś to dokończ.
- Nieważne.
- Rób jak uważasz – wstała. – Idę poszukać psa. Zostałem sam przy ognisku. Płomienie grzały, woda szumiała, jaskółki latały wysoko. Zamknąłem oczy.

POŻAR

Coś mnie zbudziło. Nie wiem co. Jakieś dziwne przeczucie. Przeczucie i dym i ogień z płonącego lasu. Od trawy zajęła się ściółka leśna, a od ściółki zapaliły się drzewa. Świerkowy las płonął kłębami ognia. Podbiegłem bliżej i krzychałem.

* * *

Nie wbiegłem do środka. Ogień otoczył las.

